



Druk dofinansowano ze środków PFRON (14)

# Przewodnik

Miesięcznik Okręgu Podkarpackiego

P.Z.N.



2/2006

Tyle jesteś wart ile drugiemu pomożesz...



W  
A  
L  
E  
N  
T  
Y  
N  
K  
I



## Spis treści:

- Luty - felieton
- Optyka – nadzieją słabowidzących
- Relacja ze spontanicznej wizyty w Kole PZN w Stalowej Woli
- Witryna Poetycka
- Wystąpiła w Wielkim Finale
- O sensie organizowania okolicznościowych spotkań słów kilka
- Jak to jest z białą laską



### **Miesięcznik Okręgu Podkarpackiego Polskiego Związku Niewidomych**

**Wydawca:** Zarząd Okręgu Podkarpackiego P. Z. N. w Rzeszowie

#### **Skład redakcji:**

Redaktor Naczelny, koordynator: "Zygflor" - Zygmunt Florczak

Zastępca Redaktora Naczelnego: Anna Chęć

Skład komp. i utrzymywanie kontaktu z korespondentami: Anna  
Chęć

Współpracują: Bogdan Sadowski, Iwona Flak, Zuzanna Ostafin.

**Adres siedziby redakcji:** 35-201 Rzeszów, Plac Dworcowy 2,  
tel. (017) 85 24 738, fax. (017) 86 22 328,  
e-mail: [pznpodkarpacki@poczta.e-zet.pl](mailto:pznpodkarpacki@poczta.e-zet.pl)  
[www.pzn.intertele.pl](http://www.pzn.intertele.pl)



- to jeden z najkrótszych miesięcy w roku. Tegoroczny liczy tylko 28 dni, ale jak mówią stare przysłowia ludowe typu: „**Idzie luty – szykuj byty**” albo „**Idzie luty – podkuj buty**” ma być zgodnie z tą ludową maksymą najbardziej mroźnym okresem każdej zimy.

W tym roku na pierwszą dekadę lutego w naszym regionie dzieciom wypadło cieszyć się z ferii zimowych, które przypadają na czas od 29. 01. do 11. 02. 2006r. Miejmy nadzieję, że aura im dopisze i skorzystają z pięknych chwil i uroków zimy tak przez nie niecierpliwie oczekiwanych.

Dzieciom i młodzieży życzymy udanego i zdrowego zimowego odpoczynku od nauki oraz wielu pięknych i urokliwych - tak charakterystycznych dla pory roku - dni, które potem z przyjemnością będą wspominać w gorący letni czas tęskniąc do nich, zaś rodzicom dzieci życzymy, aby nacieszyli się swoimi pociechami zanim znowu powrócą do Specjalistycznych Szkół rozmieszczonych gdzieś w Polsce.

Oczywiście nadal trwa karnawał i z tej okazji życzymy udanych zabaw, pląsów i spotkań towarzyskich.

2 lutego obchodzimy Matki Boskiej Gromnicznej, czyli Święto Ofiarowania Pańskiego obchodzone na pamiątkę – daty – pierwszego pojawienia się Jezusa w jerozolimskiej świątyni i spotkania się jego z mędrcem Symeonem. Według prawa mojżeszowego każdy pierworodny syn należy do Boga. Kiedy mijało 40 dni od porodu młode matki udawały się do świątyni, gdzie przedstawiły nowonarodzonego syna Bogu i dokonywały symbolicznego jego wykupienia. W zależności od zamożności był to: baranek – w wypadku bogatych; para synogarlic lub gołębi – w przypadku biedniejszych. Wykupienie pierworodnego wiązało się ze zwyczajowym oczyszczeniem matki po urodzeniu dziecka. Obrzęd ten później przyjęło chrześcijaństwo, a w dawnej Polsce zwał się on „wywodem”. Klęczącej przed kratką prezbiterium kapłan podawał zapaloną świecę, odmawiał modlitwę, a kończąc ją kropił kobietę święconą wodą i ta już „oczyszczona” obchodziła z zapaloną świecą „ofiare” wokół głównego ołtarza świątyni.

Nasi przodkowie głęboko wierzyli, że „Maryja gromnicą – symbolizującą Pana Jezusa – odpędzi od nich wszelkie zło”. W dzień Matki Boskiej Gromnicznej – czyli w dzień Jej oczyszczenia – wierni przychodzą do świątyni ze świecami – zwanymi gromnicami – „które mają chronić od gromów”. Inny zwyczaj, to niesienie do domów zapalonych gromnic: „ *kto płomień zachowa, albo komu trzy krople wosku na rękę padną – ten szczęśliwą ma wróżbę na najbliższy czas*”.

Poświęcona gromnica jest oznaką wiary, nadziei i miłości. Wierzono, że posiada magiczną moc przepędzania wszelkiego zła. Towarzyszyła umierającemu. W wierzeniach wielu narodów zapalenie poświęconej świecy rozprasza ciemności, chroni przed niepogodą, gradobiciem, skutkiem powodzi, zapobiega niespodziewanej chorobie. Z tym świętem związane są stare polskie przysłowia

ludowe np.: *Gromnica – zimy połowica*”. Dzień 2 lutego powinien być zimowy, bo „*Gdy słońce świeci na Gromnicę, to przyjdą mrozy i śnieżyce*” lub „*Gdy na Gromnicę z dachu ciecze – zima się jeszcze przewlecze*”.

Od kilkunastu lat **14 lutego obchodzimy Walentynki** – czyli **Dzień Zakochanych**. Jest to jedno z nowoprzyjętych świąt nazwanych ogólnikowo świętami z importu. Geneza tego nowego obyczaju związana jest z biskupem Walentym z miasta Nahars, który żył w nim w XIV wieku. Istnieje wiele legend związanych z imieniem tego świętego, być może było ich kilku? Faktem jest, że ów święty w Niemczech był patronem epileptyków, zaś chorobę – z grecka zwaną epilepsją – nazywano „wielką chorobą”, „świętą chorobą” lub „opętaniem”. Wierzenia ludowe upatrywały źródła epilepsji – tak jak i miłości – właśnie w opętaniu. Czyż więc stan miłości i miłostnego uniesienia oraz oczarowania związanego z „tym stanem chorobowym”, to czas opętania umysłów fluidami i walorami kochanków i „chemią” z nią związaną?

Dziś – po okresie transformacji ustrojowej –, z którą wiążemy czas przyjścia i świętowania Walentynek - praktykowane są zwyczaje obdarowywania ulubionej osoby kwiatami, drobnymi podarunkami. Wręczamy sobie drobne gadżety w kształcie serca. Popularnymi prezentami dla pan i panów darowanymi w ten czas jest czerwona bielizna.

*Walentynkowe symbole*, to trzy ikсы – **XXX** – uosabiające miłość i pocałunki; **serce** – uważane za siedzibę życia, symbolizujące miłość, wzruszenie, życzliwość i przyjaźń. **Kolor czerwony** – kojarzy się z ogniem i miłością, a w połączeniu z sercem jest symbolem szczerości i ogromu uczuć. **Róża – czerwona róża** – symbolizuje namiętność, pragnienie i podziw. W naszych czasach kojarzy się nam z okazywaną sympatią, czcią, uwielbieniem oraz miłością łączącą mężczyznę i kobietę.

**23 lutego** będziemy obchodzić **Tłusty Czwartek**, który jest zapowiedzią nadchodzącego końca zapustów, czyli karnawału. „*Dla Polaków ten dzień jest czasem biesiad zapustnych, na których muszą być u możliwszych pączki i chrust – czyli faworki, chruścik - , a u ludu reczuchy, pampuchy*” – jak zapisał Gloger.

I rzeczywiście, ten dzień dzisiaj nie może obejść się bez tradycyjnych pączków, które kiedyś smażyono w każdym polskim domu. Dzisiaj wykupujemy je w milionach sztuk tracąc na tę czynność czas stojąc po nie w kolejkach długie minuty, „aby tradycji stała się zadość”.

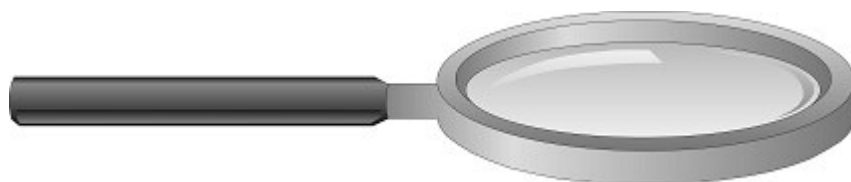
Tłusty czwartek, to początek mięsopustu – ostatnich dni karnawału – ponieważ „mięso opuszcza człeka na długie tygodnie”.

Od tłustego czwartku trwały szalone zabawy, ale najhuczniej się bawiono od północy z wtorku na środę popielcową. Ostatnie dni karnawału upływały więc wesoło, „głośno i nie najtrzeźwiej”. Trzy ostatnie dni zwano dniami kusymi, szalonymi, gościnnymi – lub popularnie – **ostatkami**. W tym roku ostatki wypadają 28 lutego, zaś Popielec 1 marca. Grzegorz z Żarnowca – kaznodzieja kalwiński żyjący XVI wieku o ostatkach świętowanych w ówczesnej Polsce zauważył: „*większy zysk czynimy diabłu trzy dni rozpustne mięsopustując, a niżeli Bogu czterdzieści dni nieochotnie poszcząc*”.

Czy wśród współczesnej populacji naszego narodu nie zauważamy podobnie praktykowanego braku umiaru w jedzeniu i picu przed postem, aby potem umartwiać się przez 40 dni, a po tym okresie znowu „pić i popuszczać pasa?”

Zapustny wtorek w dawnej Polsce zwano „śledzikiem”, który symbolizował ostatnie chwile bezustannej zabawy, z której niechętnie rezygnowano. Tak kończył się karnawał i zapusty, a rozpoczynał okres zadumy, refleksji oraz zastanawiania się nad sensem naszego życia. Niebawem będzie Popielec i rozpocznie się Wielki Post, a z nim praktykowane przez 40 dni ograniczenie w spożywaniu mięsnych potraw i czas rozważania największych prawd i istoty naszej chrześcijańskiej wiary.

<Zygflor>



## **Optyka – nadzieją słabowidzących**

15 listopada w Gabinetce Okulistycznej dr Ewy Jakubiec – Blajer przy ul. Chopina w Rzeszowie byłem uczestnikiem i świadkiem uciążliwej i dociekliwej pracy optyka z ludźmi słabo widzącymi, którym poprzez odpowiedni dobór lup, szkieł, koloru filtrów lub dopasowanie monokularu może pomóc doświadczony specjalista z tej dziedziny. Byłem jednym z 7 osób, którym w przeciągu kilku godzin – przy uwzględnieniu ich schorzenia - dobierano i dopasowywano określone pomoce optyczne. Przybyły z Wrocławia specjalista – Sebastian Nowakowski zapytany przeze mnie o istotę jego pracy odpowiedział: *„zastosowanie różnych pomocy optycznych u osób niedowidzących w przypadku chorób siatkówki i przedniego odcinka oka może i raczej pozwala na dobór odpowiednich układów lub zastosowanie takich przyrządów, które ludziom niedowidzącym pomogą egzystować w środowisku naturalnym, osiągnąć namiastkę samodzielności. Dla osób słabowidzących ważną informacją jest to, aby wiedziały, że istnieją możliwości i rozwiązania optyczne, które pomogą przy ich schorzeniu samodzielnie egzystować, osiągnąć chociaż trochę poprawę widzenia, zapobiec olśnieniu - tak przykreemu zjawisku w chorobach siatkówki. Bardzo ważne jest to, aby zainteresowani ludzie wiedzieli o istnieniu takich punktów oraz o możliwości doboru specjalistycznego oprzyrządowania do ich indywidualnych potrzeb”*.

W tym dniu obserwowałem prawidłową współpracę lekarza okulisty ze specjalistą od optyki. Były to żmudne, długie chwile współdziałania osoby niedowidzącej z optykiem polegające na pracy na zasadzie prób i błędów aż do osiągnięcia zadowalającego efektu przez obie strony. Z uznaniem obserwowałem współpracę okulisty, który przedstawiał indywidualnie stan wzroku swojego pacjenta, zaangażowanie i nadzieje słabowidzącego związane z indywidualnym doбором sprzętu oraz cierpliwość i głośne myślenie optyka rozważającego możliwości dyscypliny nauki, którą reprezentował i zaangażował w rozwiązywanie



indywidualnych przypadków chorobowych poszczególnych ludzi, którzy przyszli do niego z nadzieją, że zaoferuje im konkretną pomoc, która pomoże im radzić sobie z ich ułomnością.

To przedsięwzięcie, to efekt współpracy i wysiłku lekarza okulisty - dr Ewy Jakubiec – Blajer, Podkarpackiego Oddziału NFZ oraz przybyłego z Wrocławia optyka Sebastiana Nowakowskiego.

Należy nadmienić, że w Rzeszowie przy ul. Piłsudskiego istnieje prywatny Salon Okularowo - Optyczny Agaty Bocheńskiej, która współpracując z gabinetem okulistycznym dr Szczerby oraz gabinetem dr Dąbrowskiej – w porozumieniu z NFZ - również świadczy podobne usługi, które przedstawiłem w powyższym opisie.

Jednym słowem w optyce istnieje dla nas słabowidzących nadzieja na poprawienie szczątkowego widzenia poprzez wyostrenie i rozszerzenie naszego szczątkowego wzroku, poprzez wzmocnienie jego możliwości specjalistycznym sprzętem, który ułatwi nam egzystencję w naszym środowisku dając nam namiastkę samodzielności.

O możliwość skorzystania z tej oferty zainteresowany Czytelnik może zapytać w siedzibie Koła PZN lub dzwoniąc do siedziby Okręgu Podkarpackiego PZN w Rzeszowie.

<Zygflor>



## **Relacja ze spontanicznej wizyty** **w Kole PZN w Stalowej Woli.**

Wydaje mi się, że jestem osobą zorganizowaną i w zasadzie to co sobie zaplanuję też w zasadzie jest przeze mnie zawsze zrealizowane. Jednak każda reguła ma swoje odstępstwa i tak przeżytych na żywioł wydarzeń – które kolejno lawinowo nastąpiły po sobie – nawet w najśmielszych wyobrażeniach zapewne nie zaplanowałbym gdybym nawet popuścił wodze fantazji, a które udało mi się spontanicznie przeżyć. A wszystko potoczyło się według niepisanego następującego scenariusza.

30 listopada o godz. 6<sup>40</sup> wyjechałem do Rzeszowa z torbą pełną rzeczy potrzebnych do przyjęcia na oddział w Szpitalu Wojewódzkim przy ul. Lwowskiej. Z powodu braku miejsc termin przyjęcia przeniesiono mi na 8 grudnia 2005 roku. Do domu nie miałem jeszcze autobusu, więc zjawiłem się w siedzibie Okręgu PZN. Przybywszy tam dowiedziałem się, że o 12<sup>00</sup> na szkolenie w Kole PZN w Stalowej Woli jedzie Ala Nieduzak. Zobaczywszy mnie zaczęła usilnie mnie namawiać do wspólnego wyjazdu. W tym momencie intensywnie rozpocząłem rozważać jej propozycję. Kalkulowałem, że muszę zebrać jakiś materiał do kolejnych wydań „Przewodnika” i zdecydowawszy się po kilku minutach zastanowienia z torbą pełną ekwipunku niedoszłego pacjenta pojechałem - z „kusicielką” – w poszukiwaniu tematu do

Stalowej Woli. Nie żałowałem tego kroku, a Szanowni Czytelnicy dowiedzą się tego z dalszej relacji pomimo tego, że moja reporterska przygoda o mało nie zakończyła się około 7<sup>00</sup> rano dnia następnego.

Do lokalu Koła PZN w Stalowej Woli weszliśmy około 14<sup>00</sup>. W pomieszczeniu oczekiwało na nas już sporo ludzi, z którymi przedostatnie w ramach cyklu szkolenie integracyjno – rehabilitacyjne miała przeprowadzić Ala. Korzystając z gościnności i faktu pobytu wśród ludzi – o których jest coraz głośniejsze w naszym środowisku na Podkarpaciu – szukałem sposobności i chwili, abym mógł porozmawiać z twórczynią tego swoistego „stalowowolskiego cudu”, w tym ogniwie PZN. Małgosię zauważyłem siedzącą za stołem i trzymającą w ręku szczególnego rodzaju i kształtu kubek, z którego popijała aromatyczną herbatę. Kształt, wypukłości i pojemność owego naczynia na pewno byłby obiektem pożądania i westchnień nie jednego z ponadczasowych swawolników typu Casanova, markiz de Sade, czy też innego miłośnika lubieżnego życia.

Zobaczywszy w takiej pozycji Szanowną Koleżankę Małgorzatę Szarleję pomyślałem sobie, że być może tak wyglądała w brytyjskim parlamencie Margaret Thatcher po przeprowadzeniu twardą ręką swoich reform w Wielkiej Brytanii. Podobne uzdrowienie – wręcz sanację w stylu założycieli miasta – robotę w centrum COP w ogniwie PZN - zrobiła nasza Żelazna Małgosia.

Początkowe moje pytania dotyczyły:

### **historii Koła PZN w Stalowej Woli.**

Pierwsze wzmianki dotyczące czasu i miejsca powstania ruchu niewidomych w tym regionie związane są z relacją Śp. Stanisława Jakimów oraz wspomnieniami Julii Ziemy. W 1954 roku w Nisku powołano Koło PZN, które terenem działania objęło powiat nizański i stalowowolski. Pierwszą siedzibę pionierzy naszego ruchu mieli w Nisku przy ulicy Kolejowej w Domu Ociemniałych Żołnierzy. To miasto było siedzibą Koła PZN do 1979 roku, czyli przez 25 lat. W tymże roku przeniesiono siedzibę do Stalowej Woli. Pierwsza siedziba przez kilka miesięcy mieściła się w MOPS-ie, a potem w bloku we wspólnym lokalu zajmowanym wraz z Inwalidami Wojennymi. W 1985 roku siedzibę przeniesiono do willi i tam biuro Koła służyło interesantom do 1993 roku. W tym samym roku przeprowadzili się do nowej siedziby w centrum miasta. Lokalizacja tego obiektu jest marzeniem wielu organizacji, nawet w tym roku jedna z nich podstępem chciała spowodować, aby wynieśli się w inne miejsce. Zajmowany obiekt, to pomieszczenie po byłym Urzędzie Skarbowym, dlatego też śmiało można sformułować tezę, że siedziba Koła PZN w Stalowej Woli, to najlepiej zabezpieczony obiekt PZN na Podkarpaciu, ponieważ mają solidnie okratowane okna oraz opancerzone drzwi.

Poprzednikami Małgosi na tym stanowisku byli Zbigniew Luba, zaś po nim przez 20 lat pracami tego ogniwia PZN kierował Czesław Gawor. Od 8 lipca 2003r. stalowowolskiej organizacji przewodzi Małgorzata Szarleja, zaś mówiąc o niej scharakteryzujemy:

### **dzień dzisiejszy Koła PZN w Stalowej Woli.**

To z jej osobą – po okresie stagnacji – związany jest rozkwit tego ogniwa PZN. Wokół siebie skupiła dziewczyny, na które zawsze może liczyć, które jeszcze nigdy jej nie zawiodły. Przyjęty po poprzednikach lokal stanowił obraz nędzy i rozpacz. Nie załamały się, zakasując rękawy zabrały się do roboty nie oszczędzając czasu – nawet własnych rodzin – uprzątnęły pomieszczenia, wyremontowały je, wymalowały, przyniosły kwiatki - w ten sposób zmieniając jego wygląd, w ten sposób przystosowując go do potrzeb niewidomych. Przyniosły kwiatki, doniosły drobniejsze doposażenie kuchenne i socjalne obiektu. Każda z nich wykorzystując znajomości i koligacje rodzinne wyposażyły lokal w lodówkę, szafki, mikrofalówkę, zaś ostatnio Małgosia kupiła sobie wieżę, ale zamiast do domu przywiozła ją do Koła, bo ... tutaj spędza po pracy więcej czasu. Przewodnicząca zawsze może liczyć na Marysię Bagińską, Teresę Piecuch i Renatę Stankiewicz. Razem tworzą kwartet, a mnie skojarzyły się z czterema muszkieterami. Tylko jak w tym wypadku nazwać przywódczynię tej nieformalnej grupy?

Marysia Bagińska w biurze Koła „pilotuje” prace papierkowe. Sporządza listy, robi zakupy, pisze zawiadomienia.

Teresa Piecuch dojeżdża do Koła z Niska. Jest zastępcą skarbnika. W Kole przyjmuje składki, robi ksero dokumentów i zawiadomień, składa sporządzone wnioski w PCPR, MOPS.

Renata Stankiewicz aktywnie włączyła się w pracę Koła. Jeśli trzeba, to potrafi zastąpić każdą z wymienionych koleżanek i pozytywnie obsłużyć interesantów. Jest miła grzeczna i potrzebna, do tego ma jeden atut: jej mąż – jeśli trzeba – służy im samochodem dowożąc ich lub coś im do lokalu stalowowolskiego Koła. Obsługując nowoprzyjętych udziela im wszechstronnej informacji. Wspólnie narzekają na brak konkretnych sformułowań na decyzjach ZUS ludzi, którzy chcą wstąpić do PZN. W tym roku przyjęły około 20 osób. Są świadome tego, że jest to efekt medialnego nagłaśniania pracy i istnienia Koła PZN w ich środowisku. Mówią: „ludzie o nas słyszą i ci, którzy stwierdzają, że potrzebują nas, to przychodzą do nas”. Te osiągnięcia dowartościowują środowisko, a wszystko to udało im się osiągnąć przez ostatnie dwa lata - za kadencji Małgorzaty Szarleji pracy Jej Zarządu i dziewczyn, o których wspominałem.

Do współpracy nasze Koleżance udało się zwerbować dyplomowaną pielęgniarkę – Grażynę Śniecikowską, która – oczywiście – ma baczenie medyczne nad ich przedsięwzięciami jak też prowadzi zajęcia z dziećmi, udziela porad ludziom starszym i słowem: jest najlepszą wolontariuszką współpracującą ze środowiskiem niewidomych rejonu niżańsko-stalowowolskiego.

Ewenementem w skali regionu jest ścisła współpraca Zarządu Koła z okulistą dr Alicją Ulewicz – ordynatorem Oddziału Okulistycznego Szpitala w Stalowej Woli. Pani doktor służy im swoją wiedzą biorąc udział w szkoleniach, pozwala na swoich oddziałach publikować nasz „Przewodnik” i inne wydawnictwa PZN – a tym samym nagłaśniać naszą działalność wśród swoich pacjentów - w ten sposób być może stwarzając im możliwość kontaktu z naszym środowiskiem, bo być może niektórzy z Jej pacjentów już są potencjalnymi członkami naszej organizacji? Dr **Alicja Ulewicz**



jest osobą, której zawdzięczają bardzo wiele, ponieważ jako specjalistka służy im swoją radą, opieką i jak trzeba nawet swoim samochodem, którym przywiozła im z Rzeszowa produkty spożywcze. **Za to wielkie zaangażowanie** - w imieniu Zarządu Koła PZN oraz w imieniu Redakcji - **serdecznie dziękujemy Pani Doktor!**

Siedziba Koła to ich drugi dom – dosłownie - , bo swojej pracy oddali serce, czas, podstawowy sprzęt i zaangażowanie swoich rodzin w statutową działalność Stowarzyszenia. W ten sposób pracując zdobyli zaufanie lokalnych władz i agend Urzędu Miasta oraz Starostwa.



**Na zdjęciu obok:**

**Małgorzata Szarleja –  
Przewodnicząca Koła PZN  
w Stalowej Woli.**

Nowo wybrany Zarząd biuro przejął 25 lipca 2003r., a pierwszą imprezę zorganizowali 7 października pamiętnego roku. Pragnąc rozreklamować swoją działalność nawiązali współpracę z lokalnymi mediami, które nagłośniły fakt istnienia ogniw PZN w tym środowisku. W porozumieniu z Prezydium Okręgu PZN ogłosili swoistą „amnestię” dla tych, którzy nie płacili składek, dzięki czemu duża ich część „powróciła na łono naszej organizacji”.

W 2004r. zorganizowali dwie jednodniowe pielgrzymki oraz obchody 50-lecia Koła PZN w ich regionie na 150 osób. W 2005 roku - jako pątnicy - byli w Gidlach, Częstochowie, Licheniu, i Skarżysku-Kamiennej uczestnicząc w imprezie dofinansowywanej ze środków PFRON. Również uczestniczyli w Ogólnopolskiej Pielgrzymce dla Niewidomych do Szczepanowa, zaś 22 września zorganizowali Dzień Białej Laski w nieodległym Nisku na miejscowej strzelnicy wojskowej. W zabawie wzięło udział 175 osób.

Od sierpnia 2005r. w Kole trwa intensywny „Cykl Szkoleń integracyjno – rehabilitacyjnych” obejmujących 9 roboczych spotkań oraz Mikołajki. W 2006r. planują zorganizować spotkanie opłatkowe, w sierpniu czterodniową wycieczkę „Po ziemi kłodzkiej”, zaś w maju pielgrzymkę do Kalwarii Pałacowskiej. Zakładają, że 12 października przyszłego roku spotkają się z okazji obchodów Dnia Niewidomego w gronie około 120 osób.

Pozyskane środki wydają rozsądnie i po gospodarsku. Obecnie posiadają spory zapas środków czystości i specyfików do utrzymania odpowiedniej higieny w lokalu

na najbliższe miesiące. Jak podkreśla Małgosia, to dla nich najważniejszą dewizą jest to, że: - cenią sobie uczciwość, bezgranicznie sobie ufają oraz wspólnie doceniają pasję działania i pracy na rzecz bliźniego.

**Na zasadzie „niewidzialnej ręki”** na rzecz niewidomych stalowowolskiego środowiska **działa pewna tajemnicza blondynka**, która pomaga im w pracy biurowej np. pisząc wnioski o pozyskanie środków z Urzędu Miasta, przyległych Gmin. Chociaż nie mieszka w Stalowej Woli, dojeżdża tu z odległego miasta i na zasadzie wolontariuszki działa na rzecz i dobro ludzi zrzeszonych w tym ogniwie PZN w imię dobrze pojętej wspólnej sprawy. W naszej rozmowie z satysfakcją oceniają współpracę z Prezydentem hutniczego miasta, PCPR, MOPS oraz - jeszcze raz - z ... dr Alicją Ulewicz, którą uczynili członkiem nadzwyczajnym wspomagającym ich pracę z ludźmi z niepełnosprawnością wzroku.

Najlepszą cenzurką działalności nowo wybranego Zarządu są opinie wyrażone przez szeregowych członków Koła. W mini sondzie zrobionej podczas pamiętnego wypadu często słyszałem: *„panuje tu rodzinna, ciepła atmosfera, panuje dobry duch i chce się tu przychodzić”*. Ktoś inny powiedział: *„odbywają się tutaj instruktaże, szkolenia i to jest bardzo mobilizujące. Trzecia osoba rzekła: jesteśmy zainteresowani pielgrzymkami, wycieczkami. Mamy satysfakcję z faktu dobrej współpracy z samorządem oraz nagłośnienia naszych spraw i problemów w naszym środowisku”*.

*Pani Marianna Wołczyńska podkreśliła, że lubi tutaj przychodzić i czuje się tutaj jak w domu. Powiedziała, że jest tu fajnie oraz rodzinnie. Mówi, że niecierpliwie oczekuje informacji z Koła o kolejnych planach, inicjatywach, szkoleniach. Z satysfakcją mówi, że jest bardzo zadowolona i z przekonaniem jeszcze raz podkreśla, że wszystko zmieniło się, **gdy ... nastąpiła Małgosia”**.*

Pamiętne andrzejkowe spotkanie zakończyło wspólne śpiewanie, spożywanie wytworzonych w ramach szkolenia sałatek oraz przyjazna wymiana myśli w gronie ludzi, którzy lubią i pragną ze sobą przebywać, pracować i udzielać się. Można było się wzruszyć, podbudować panującą atmosferą, a przez to podziwiać tak dobrany aktyw i współpracujących z nim ludźmi.

Wielkim dla mnie przeżyciem była rozmowa z **poetą i pisarzem – Czesławem Wołczyńskim** - autorem osobistego i lirycznego wiersza z listopadowej okładki „Przewodnika” pod znamionym tytułem „Matka”. Relacjonując rozmowę z literatem dokonam prezentacji człowieka, który udzielając się w trudnej dziedzinie pisarstwa oraz poezji przysparza chwały i rozgłosu ludziom z niepełnosprawnością wzroku omawianego regionu. W ten sposób przedstawię sylwetkę człowieka kultury, który na tej płaszczyźnie wypowiada się i zabiera głos od bardzo wielu lat. Pan Czesław ma bardzo duży dorobek literacki; wydał dwie powieści: „Rozdarcie” i „Głębsza Sprawa”, zaś w ubiegłym roku utwór poetycki pod wielce mówiącym tytułem „Ballada o Samsonie”. Pisaniem para się od szkoły średniej. Przez kilkadziesiąt lat pisał do lokalnych dzienników. Jest członkiem Zrzeszenia Autorów Polskich w Warszawie, zaś społecznie pełni funkcję lokalnego przedstawiciela tego honorowego stowarzyszenia w swoim regionie. Za swoją działalność został m.in.

odznaczony Krzyżem Kawalerskim, uzyskał okolicznościowe Dyplomy. Ostatnio z rąk min. Andrzeja Celińskiego odebrał odznakę „Zasłużony Działacz Kultury”.

Pan Czesław Wołczyński jest bardzo skromnym, mądrym i doświadczonym człowiekiem. Z wykształcenia jest nauczycielem z wieloletnim stażem. Jest literatem z potrzeby duszy i serca – słowem jest wielkim pasjonatem tego, co robi i czemu się oddaje angażując w to talent i swoje wielkie życiowe doświadczenie.

Przyznaję, że zdeprymowała i onieśmieliła mnie okazywana mi przez Pana Czesława pełna szacunku postawa okazywana w sposobie rozmowy, zainteresowaniu oraz częstym używaniem wobec mnie grzecznościowego zwrotu „Panie Redaktorze”. Publicznie dziękuję za takie traktowanie, którego nie jestem godzien. Przy okazji nasuwa się następująca refleksja: „Czyż nie poznaje się wielkości człowieka po tym jak on traktuje i jak zwraca się do swego bliźniego?”

Ze Stalowej Woli wracaliśmy zadowoleni i z obawą, że prawdopodobnie jedno z nas ma nikłą szansę jeszcze tego samego dnia powrotu do domu. Wprawdzie o 18<sup>40</sup> opuszczaliśmy hutnicze miasto licząc na to, że być może – przy dobrym układzie – w Rzeszowie złapię coś w kierunku Lubaczowa, ale takiego cudu nie doświadczyłem. Około 21<sup>30</sup> byłem w Jarosławiu, zaś w okolicach 22<sup>30</sup> stojąc na rogatkach tego miasta łapałem okazję do Oleszyc, gdzie mieszkam. Moja podświadomość nie dopuszczała możliwości powrotu do domu następnego dnia. Moja wiara i nadzieja w to, że ktoś zlituje się nade mną ziściła się, ... ale na początek połowicznie. Złapałem okazję i młody kierowca oznajmił mi, że może powieść mnie do Ryszkowej Woli tj. miejscowości odległej o 15 km od miejsca mojego zamieszkania. Podczas jazdy rozmawialiśmy, a gdy zbliżał się moment wysiadki młody człowiek oznajmił mi, że ... odwiezie mnie do domu, a on w ten jeszcze dzisiaj zdąży zrobić dobry uczynek. Tak też się stało, a po powrocie do domu leżąc w łóżku zastanawiałem się nad tym jak to czasami nie warto planować, bo plany koryguje życie. Pozytywem mojego „wypadu” było to, że byłem wśród wspaniałych ludzi w Stalowej Woli, którzy wybili się ponad przeciętność i szarzyznę. Osiągnęli to pod przewodnictwem swojej nowej przewodniczącej – Małgorzaty Szarleji – dziewczyny z wizją, charyzmą i autorytetem. **Więc warto było ponieść pewne trudy, doznać zmęczenia i doświadczyć niedogodności, aby móc Ich przedstawić oraz zaprezentować Ich osiągnięcia na łamach „Przewodnika”.** Reasumując: warto było tam jechać, aby zebrać materiał, który posłużył mi do zaprezentowania środowiska niewidomych regionu stalowowolsko-niżańskiego.

Stalowa Wola, 2005 -11-30

<Zygflor>

### **Członkowie ZK PZN w Stalowej Woli:**

1. **Szarleja Małgorzata** przewodnicząca
2. **Świąder Stanisław** z – ca
3. **Grzywacz Anna** sekretarz
4. **Laba Zbigniew** skarbnik
5. **Matuszewska – Napierała Wanda** członek Zarządu

## 6. Scelina Barbara członek Zarządu

Najaktywniejsi członkowie wspierający pracę przewodniczącej, to:

**Piecuch Teresa, Warchoł Jadwiga, Stankiewicz Renata i Bagińska Maria.**

Od lewej:

M. Bagińska, M. Szarleja,  
R. Stankiewicz, T. Piecuch.

W Kole podczas szkolenia  
integracyjno - rehabilitacyjnego



Dzieci z Koła S talowa Wola

## witryna poetycka

Uważam, że miesiąc luty od lat jest zdominowany przez nowe święto z importu – czyli **Walentynki** – inaczej zwane **Dniem Zakochanych**. Któż z twórców wywodzących się z naszego środowiska najdosadniej i najtrafniej o tym mówi, jeśli nie zmysłowa i prowokująca swą wypowiedzią i interpretacją własnych wierszy Zuzanna O? Z tej to okazji Szanownym Czytelnikom proponujemy do rozważenia i przeanalizowania Jej trzy wiersze ...

Tylko po zapoznaniu się z ich treścią i przesłaniem nie rozklejcie się ...

## Wyznanie

Czym ty mnie zauroczyłeś,  
Moje myśli wciąż krążą wokół Ciebie.  
W moim sercu swój ślad zostawiłeś,  
Czy to jest miłość? – sama nie wiem.

Wciąż czuję, jak mnie obejmujesz,  
Jak do siebie mocno przytulasz mnie.  
Wciąż czuję, jak mnie namiętnie  
całujesz  
I nie wiem, czy to jest jawa, czy sen?

I pragnę, by to prawdą było,  
Byśmy byli tylko dla siebie,  
By to - o czym marzę się spełniło.  
Bo ja już wiem: - ja **Kocham Ciebie**.

## O miłości

Jak pięknie jest kochać,  
jak cudownie jest być kochanym,  
Gdy po nocach nie musisz szlochać,  
Że znów obudzisz się sam nad ranem.

Delikatny dotyk twych dłoni,  
Aksamitne muśnięcie warg.  
W twych ramionach jak w morzu toni  
Odpływam w cudowny świat.

Miłość – to coś wspaniałego  
- to najpiękniejszy dar.  
Miłość – to coś niezwykłego  
- to niezapomniany czar.

## Bez Ciebie

Zostawiłeś na moich ustach aksamitny pocałunek  
- delikatny jak liliowy kwiat.  
Jest to najpiękniejszy podarunek  
- niech dowie się o tym cały świat.

Że ja nie mogę żyć dłużej bez Ciebie,  
- bo Ty wypełniasz każdą moją myśl.  
I pragnę, byśmy prze życie szli blisko siebie  
- Kochany! Proszę przyjdź już dziś!

Bo bez Ciebie każdy dzień jest ponury  
I słońce nie świeci tak jasno,  
Błękitne niebo zastaniają chmury  
I złote gwiazdy na niebie gasną.

A gdy jesteśmy razem, to:  
Świat kolorami tęczy mieni się dookoła  
I gwizdy wesóło migocą,  
- Me serce do Ciebie woła  
w błękicie nieba gwieździstą nocą.

*Przytul się, obejmij mnie, - ja Kocham Cię.*

Autorka wszystkich utworów: Zuzanna Ostafin



## **Wystąpiła w wielkim finale**



W dniu 8 stycznia w całym kraju odbyła się XIV edycja finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. W tym roku orkiestra „grała” - zbierała pieniądze – na sprzęt dla dzieci poszkodowanych w wypadkach samochodowych oraz na naukę pierwszej pomocy, której fachowe i natychmiastowe udzielenie może niejednokrotnie uratować ludzkie życie. Sercem tegorocznego finału na Podkarpaciu było – bliskie nam wszystkim za sprawą naszych kolegów – miasto Krosno.

Nie wiem ilu członków PZN czynnie wzięło udział w tym przedsięwzięciu firmowanym przez Jurka Owsiaaka, ale muszę z wielką przyjemnością pochwalić się udziałem w lokalnym „graniu” WOŚP w Oleszycach „mojej dziewczyny” – Małgorzaty Samagalskiej.

W mojej miejscowości owo przedsięwzięcie było realizowane w myśl hasła: **Masz szansę dać szansę**”. Mówiąc o udziale Małgosi muszę powiedzieć, że w tym przedsięwzięciu wzięła udział w dwóch odsłonach.

Jej pierwsze „wejście” polegało na tym, że do wielu rzeczy oddanych na licytację dorzuciła jedną ze swoich pluszowych zabawek – dużego misia - , który po kilku przebiciach ceny wywoławczej osiągnął wartość 65 zł.

Zasiadając za klawiaturą organów i akompaniując sobie na nich do śpiewu dała uczestnikom lokalnych obchodów XIV finału WOŚP darmowy koncert w ten sposób bawiąc dzieci i zgromadzoną publiczność. W taki sposób podziękowała za całodzienny trud zbiórki pieniędzy wszystkim wolontariuszom akcji, którzy pomimo zimna kwestowali na szczytny cel.

W ten wieczór wraz z żoną również byłę w tej sportowej hali jednocześnie będąc jednym ze słuchaczy recitalu naszej koleżanki. Dziewczyna przyłożyła rękę do wielkiej sprawy i za to zasłużyła sobie na wspomnienie o niej na łamach „Przewodnika”. Ciekawe, czy w innych rejonach Podkarpacia nasi reprezentanci brali czynny udział w akcji Owsiaaka? Jestem pewien, że na pewno tak. Jeśli nie osobiście, to na pewno wytworzone rękami naszych ludzi produkty na pewno brały udział w przetargach i były licytowane. W ten sposób uzyskane fundusze stały się finansowym wkładem do „urobku” niedzielnej akcji.

Małgosia wzięła udział w małym małomiasteczkowym finale wielkiej akcji. W ten dzień pozytywnie zwariowała cała Polska. Małgosia udzieliła się w finale w małej



prowinjonalnej mieścinie ... tam przyłączając się do wielkiej sprawy, której na imię: **Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy**. Dzięki Jej zaangażowaniu być może kiedyś jakiś człowiek - może ktoś z naszych bliskich - (oby taka potrzeba nie zaistniała) skorzysta z dobrodziejstwa tej ogólnonarodowej „zwariowanej” akcji, która uratuje mu życie.

Cóż: należy tego zaangażowania i wrażliwości na społeczne potrzeby Szanownej Koleżance pogratulować i za to ją podziwiać.



<Zygflor>

## „O sensie organizowania okolicznościowych spotkań słów kilka”.

Obecnie przeżywany bożonarodzeniowy czas w naszym kręgu kulturowym jest szczególnym momentem do rozważania tajemnicy narodzin Zbawiciela, również chwila kończenia się Starego i początek Nowego Roku sprzyja tego typu przemyśleniom. O tej porze roku, gdy wycisza się przyroda jak też nasze wnętrze - tj. nasza dusza i nasz umysł - za przyczyną obchodzonych i czczonych Świąt Bożego Narodzenia coś w nas wstępuje, nasze myśli i usposobienie stają się bardziej refleksyjne i wydaje się, że wewnętrznie jesteśmy lepsi.

Tym przeżyciom i naszej odmianie sprzyja zauważalna zmiana w przyrodzie – jest biało i mroźno. Zalegający śnieg poprzykrywał nieczystości i brudy – jest czysto – i wydaje się, że poprzez to jest inaczej. Podobnie jest z naszym umysłem. Wydaje się, że przeżycia religijne i bożonarodzeniowa spowiedź spowodowały to, że i nasze dusze są jeszcze czyste oraz zdolne do okazania bliźniemu uczuć wyższych.

W takiej scenerii i w tak sprzyjającej atmosferze w naszych ogniwach terenowych PZN Zarządy Kół przeprowadzają świątecznie – noworoczne spotkania opłatkowe połączone z przekazaniem wszelkiego rodzaju informacji tak potrzebnych naszym ludziom żyjącym gdzieś w odległych zakątkach naszych powiatów.

Trzymając w ręku biały opłatek – znak Boga – składamy sobie szczerze życzenia na wzór tych, które składaliśmy domownikom w Wigilijny wieczór. Podczas tych spotkań wspólnie przeżywanych w Kołach w ten sposób przedłużamy bożonarodzeniowy czas Wigilii wcześniej świętowany w rodzinnym domu, a teraz wspólnie czczony w naszych ogniwach terenowych PZN, bowiem ludzie w nich zrzeszeni też tworzą jedną wielką rodzinę nie tylko z powodu niepełnosprawności, ale również z przyczyn wynikających ze zwykłego ludzkiego zżycia się z sobą.

Niektórzy z nas mogą tylko w ten jedyny dzień w roku zjawić się na takich spotkaniach, bo tylko w zimie ich bliscy dla nich znajdują czas. Wspólnie łamiemy się opłatkiem, od serca składamy sobie życzenia oraz razem odśpiewane kolędy niejednemu z zebranych wyciskają łzy. Starsi zastanawiają się, czy jeszcze będą mieli siły i okazję spotkać się w tym gronie, czy zdrowie im dopisze, czy dożyją przyszłego roku.

Rozmowy w małych grupkach są szczerze, ludzie czują się odświeżeni, są dla siebie życzliwi. Zapraszani przedstawiciele władzy i instytucji dowartościowują te spotkania, bo przy okazji można się coś dowiedzieć lub o coś zapytać albo prosić o interwencję w konkretnej sprawie dotyczącej nas, naszego środowiska, naszej niepełnosprawności.

Przez Podkarpacie przechodzi fala okolicznościowych spotkań. Rozpoczęły je opłatki w Strzyżowie i Krośnie. Nie będę żadnego z Kół wyróżniał, gdyż uważam, że każdy z Zarządów Kół Terenowych PZN do tego przedsięwzięcia i organizacyjnego wyzwania zabierał się maksymalnie skoncentrowany i z wolą jak najlepszemu wywiązania się z oczekującego ich zadania. Jestem pewien, że w każdym z nich nastrój i atmosfera była podobna do opisywanej na początku tego felietonu. Dlatego też - Szanowni Czytelnicy - mnie i Ani Chęć tylko wypada przyłączyć się do wszystkich wypowiedzianych przez wszystkich zrzeszonych w naszej organizacji życzeń, które składaliśmy sobie podczas bożonarodzeniowych spotkań. Niech spełnią się w dużym procencie dla Waszego i naszego wspólnego dobra. Życzę, aby Waszym Zarządom udało się zrealizować w rozpoczętym roku to, co zaplanowały zrealizować dla Was.

Wybacz mi Szanowny Kolego – zwracam się do Bogdana Sadowskiego -, że nie wydrukuję Twojej notatki. Zaufaj mi, że tak będzie lepiej dla nas wszystkich. Znam takie osoby z naszego grona, które mogłyby sobie do bólu - sugerując się Twoim wspaniałym tekstem – zarzucać sobie to, że nie zdołały podołać tak wyzwaniu jak np. zrobiło to Koło PZN w Krośnie lub jakiegokolwiek inne – bo do tego nie są zdolni tylko oni i ich Zarząd. Oczywiście są w błędzie. Nie chcę takich działaczy pogłębiać w ich kompleksach.

Uważam, że wszyscy – każdy Zarząd Koła PZN - staje na wysokości zadania, wszyscy bardzo mocno starają się podołać lokalnym wyzwaniom i dają z siebie wszystko na miarę własnych i lokalnych możliwości. Tej przedsiębiorczości i operatywności należy mi Wam - Szanowne Koleżanki i Koledzy – pogratulować i życzyć sił oraz wytrwałości do dalszej społecznej pracy.

Wydaje mi się, że na tym powinna polegać idea i cel organizowania okolicznościowych spotkań w naszych podstawowych ogniwach PZN – w tym spotkań świąteczno - noworocznych. Takie chwile powinny być okazją do wzruszeń natury religijno - mistycznej, okazją do przekazania wiadomości na bieżący rok, najlepszym momentem do zdradzenia zamiarów i planów, które zaproponują do omówienia Wam Wasze Zarządy Kół.

P.s.

Jeszcze jedno. Mam ogromną prośbę do ludzi piszących wiersze, aby nie przetrzymywali swoich utworów w szufladach. Nie wstydźcie się swojej twórczości. Swoje utwory sami wyślijcie do Redakcji lub wykorzystując. przewodniczących Kół dostarczcie mi je lub Ani Chęć. Ostatnio poszukiwałem coś tematycznie związanego z Dniem Babci i w moich zbiorach na ten temat nie znalazłem żadnego okolicznościowego utworu związanego z nim.

Któż – jeśli nie „Przewodnik” – pozwoli sobie wydrukować twórców wywodzących się z naszego kręgu, któż – jeśli nie „Przewodnik” powinien to zrobić? Po to zaistnieliśmy i w ten m.in. sposób mamy Wam służyć. Tak więc wiersz Izabeli Kustron pt. „Dla mojej Babci” swojej publikacji doczeka się w przyszłym roku - a szkoda - , zaś drugi „Matko moja” - tej samej autorki – jest pewniakiem do majowego wydania naszego miesięcznika.

W procesie tworzenia kolejnych wydań pisma dostarczane materiały chciałbym mieć do wglądu przynajmniej na miesiąc przed wydaniem kolejnego numeru. Tak dla przykładu: okolicznościowy wiersz na Dzień Dziecka pragnąłbym mieć w rękę początkiem maja, bo końcem miesiąca już opracowany periodyk będzie składany do druku. Tak więc materiał, który napłynie końcem maja swój debiut będzie miał w przyszłym roku.

Nie wstydźcie się swoich przemyśleń, ich formy, sposobu wyrażania myśli. Pomóżcie razem stworzyć nasz „Przewodnik”, w którym w którymś z wydań będzie wydrukowane coś, co będzie też Waszego autorstwa.

<Zygflor>, Oleszyce 2006-01-20

## Jak to jest z białą laską?



Przed kilkunastoma dniami przysłuchiwałem się rozmowie grupy osób zrzeszonych w naszej organizacji. Rozmowa dotyczyła traktowania nas tj. niewidomych i słabo widzących przez pełnosprawną część społeczeństwa. Szczególnie narzekano na traktowanie przedstawicieli naszego środowiska przez kierowców z MPK, PKS oraz w obiektach administracji państwowej. Każdy z dyskutantów przedstawiał swoje przykre przeżycia. Zrobiło się smutno.

Pod koniec przygnębiającej rozmowy – jedna z osób – na przekór innym – powiedziała, że dziwią ją przykre doświadczenia koleżanek i kolegów. Nastąpiła konsternacja i zdziwienie. Na nieme pytanie padła jedna krótka

odpowiedz: „**wszędzie poruszam się z białą laską**”. Na widok „blondynki” w odpowiednim miejscu zatrzymują mi się autobusy MPK, odczuwam życzliwość w sklepie, nawet w urzędach nie jestem traktowana jako „persona non grata”.

Nasuwa się retoryczne pytanie: „Dlaczego będąc inwalidami wzroku nie używamy naszego symbolu – przede wszystkim – przyrzędu rehabilitacyjnego ułatwiającego nam życie z naszą niepełnosprawnością? Dlaczego wstydzimy się jej, czemu tylko narzekamy i mamy pretensje do reszty społeczeństwa?”

Polska jest w końcu członkiem Unii Europejskiej. Społeczeństwo przyjęło normy i standardy charakteryzujące kraje wysoko cywilizowane. Czas nam - ludziom z niepełnosprawnością wzroku – zacząć używać najbardziej nam pomocnego narzędzia i naszego symbolu – białej laski i przestać mieć pretensje do innych.

Przemyślmy zasygnalizowany problem i ... zacznijmy od siebie.

I jeszcze jedno: w myśl znowelizowanego Kodeksu Drogowego niewidomy lub słabo widzący, który wtargnie na jezdnię – a nie posługuje się białą laską w myśl nowych przepisów – traktowany jest jako człowiek będący pod wpływem alkoholu. W ten sposób przybył nam - z pomocą prawodawcy - jeszcze jeden argument za tym, aby na co dzień posługiwać się i przemieszczać z białą laską ...

#### **Podstawa prawna:**

**USTAWA** z dnia 20 czerwca 1997 r. **Prawo o ruchu drogowym.** (Dz. U. nr 98, poz. 602 z późn. zmianami, z dnia 19 sierpnia 1997 r.)

**Art. 42.** Niewidomy podczas samodzielnego poruszania się po drodze jest obowiązany nieść białą laskę w sposób widoczny dla innych uczestników ruchu.

**Art. 26. ust.7.** W razie przechodzenia przez jezdnię osoby niepełnosprawnej, używającej specjalnego znaku, lub osoby o widocznej ograniczonej sprawności ruchowej, kierujący jest obowiązany zatrzymać pojazd w celu umożliwienia jej przejścia.

<Zygflor>



### **Odrobina Humoru**



*Żona miała problem z mężem, gdyż ten zawsze zasypiał na niedzielnej mszy. Postanowiła więc zaradzić temu i na kolejną mszę zabrała długą szpilkę od kapelusza, którą to postanowiła dźgnąć męża jak tylko ten zaśnie.*

*Gdy ksiądz mówiąc kazanie doszedł do słów: ... „i któż jest naszym największym Zbawcą?”, mąż właśnie przysnął, więc żona dźgnęła go z całych sił w pośladek. Ten zerwał się z krzykiem – Jeezuuu !*

*- Właśnie tak, mój synu – odpowiedział ksiądz i kontynuował kazanie.*

*Mąż zły na żonę i nieco zawstydzony skulił się i po chwili znowu zapadł w drzemkę. Gdy ksiądz rzekł: ... „i któż umarł na krzyżu ?”*

*- Jeeezuuuu Chryste! Podskoczył i wrzasnął znów dźgnięty szpilką mąż.*

*- Właśnie tak mój synu - odpowiedział ksiądz i dalej ciągnął mszę.*

*Mąż usiadł spokojnie i udawał, że śpi, ale tym razem uważnie obserwował żonę. Żona zamierzyła się ze szpilką, gdy ksiądz właśnie mówił: ... „i cóż Ewa rzekła Adamowi, gdy poczęła mu drugiego syna?”*

*- Jak mnie kolniesz jeszcze raz, to tak ci przyłożę, że nie wstaniesz! – wrzasnął mąż.*

### ***Coś o klawiaturze***

*Dwóch malców znalazło się po raz pierwszy na chórze.*

*- Słuchaj, po co w organach są białe i czarne klawisze?*

*- Wiesz te białe to służą do grania na ślubach, a czarne – na pogrzebach.*

### ***Przekupywanie***

*- Panie kierowniku, chciałbym z panem porozmawiać w trzy oczy ...*

*- Jak to w trzy oczy? Chyba w cztery oczy?*

*- Nie, tylko w trzy, bo na to, co zaproponuję jedno trzeba będzie przymknąć.*